Nr. 208. Kraków, niedziela 28 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 27 października.

Ślepe naboje.

Z pańskiej kieszeni karmiona prasa zaczyna być w kłopocie. Oblężone przez lud okopy stańczykieryi bronią się już tylko — ślepymi nabojami. Wyciąga się tam argumenty tak „wymęczone“, lub takie nierozumne, że, doprawdy, aż smutno się robi, słysząc te hałasy „ludzi porządku“, te idyotyzmy, od których blednie niewinny, a bezbronny papier gazetowy.

Weźmy pod nóż kilka takich „argumentów“ przeciw opozycyi. „Dziennik polski“ w artykule p. t. „Złoty kołnierz, a socyalizm“, denuncyuje p. Rottera, że ten „c. k. dyrektor“ zjawia się na zgromadzeniach i dyskutuje w formach ludzkich z socyalistami. Zdaniem „Dziennika“, kto ma złoty kołnierz, nie powinien korzystać ze swoich praw obywatelskich. A cóż powie „Dziennik“ na kandydaturę p. Piętaka, ministra o złotych palmach na kołnierzu, który oświadczał się i afiszował jako opozycyjny demokrata?! Co powie o kandydacie Struszkiewiczu, co o gromadach kanoników i proboszczów, cisnących się do mandatów? Czemu tym ma być wolno urządzać wiece, a p Rotterowi nie? A ulubieniec teraźniejszy, chodzący na smyczy p. Sokołowski, czyż nie mizdrzył się do socyalistów, nie obiecywał wniosków „nagłych“ w Izbie? Prawda, że Sokołowski postępował jak oszust polityczny, ale czemu to pańska służba na niego nie napadała? Jeżeli biurokrata chce się stać człowiekiem i obywatelem, czyż ośmieli się kto w Galicyi nagradzać mu to denuncyacyą o jego „złotym kołnierzu“?! Tak, śmiałość tę rozpaczliwą posiadają pisma konserwatywne.

„Gazeta Narodowa“ znów denuncyuje p. Romanowicza, że pisze w „Słowie polskiem“ i równocześnie jest radnym miasta. „Słowo“ toczy walkę z łapowniczą i zgangrenowaną kliką mieszczan lwowskich, a p. Romanowicz z tymi mieszczanami w Radzie gminnej zasiada. To, co kiedyś potomni za zasługę poczytają Romanowiczowi, tj. walkę z obrzydliwą kliką ograniczonych a chciwych łupu rozdrapywaczy mienia gminnego, to ma być ujmą dla niego w oczach „Narodówki“...

Ale najzabawniejszym jest „Czas“. Ten został zakontraktowany, żeby co dnia dać bodaj jeden artykuł o „upadku“ socyalnej demokracyi. Przez długie tygodnie zabijał więc po kolei socyalistów Anglii, potem uśmiercał socyalizm francuski, Milleranda, Jauresa, Guesda itd. Wreszcie wszedł na teren niebezpieczny, bo pisząc o lichwie węglowej wywlekał mimowoli na jaw największego lichwiarza węglowego, hr. Andrzeja Potockiego, t. j.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

TEMIDA.[1]

(Tłumaczenie z bułgarskiego.)

O zachodzie słońca przeleciał ponad nowym gmachem sądowym posłaniec bogów Merkury[2]) i zatrzymał się. Odwiązawszy skrzydlate obuwie od stóp swych, rozglądał się, gdzie umieścić może Temidę.

Słońce, gasnąc, przeświecało różowym blaskiem przez wąską szczelinę między obłokiem, a wysokiemi górami, pokrytemi sosnowym borem, a gdy tylko błysnęła pierwsza gwiazda wieczorna, nadleciała lżejsza od mgły Temida. Bez szelestu dotknęła leciuchną stopą miejskiego bruku, a potem, zerwawszy się, spoczęła na miedzianym dachu, jak śnieg biała.

Przy bramie wchodowej i na sądowym korytarzu nie było dla niej miejsca wcale. Natomiast wykuł budowniczy dla bogini sprawiedliwości coś w rodzaju kamiennego tronu na przedniej fasadzie gmachu

I tam ją usadowili. Merkury podał jej miecz, wykuty przez pracowitego Hefajsta[3]) i wagę bardzo czułą, a ona osłoniła sobie oczy zasłoną.

. . . .

Jeszcze nawet nie zbudziły się ptaszęta, gdy ozwało się tysiąc dzwonów.

Nad grodem zadymiło się od pochodni Na ulicach ścisk. Przodem policya i żandarmi konwojują dwa wozy pełne kajdan i łańcuszków. Za nimi posuwa się procesya. Księża oburącz dźwigają monstrancye, biskupi błogosławią, dziewice w bieli niosą chorągwie powiewne, a dzieci-aniołki rzucają pod stopy kwiaty.

Dalej ruszyli ławą dygnitarze w złocie i orderach, a rydwan wiezie boginię. — To jest „nasza, narodowa, na historycznych tradycyach oparta i zdrowemu postępowi odpowiadająca Sprawiedliwość“. Wóz ciągną dwaj dygnitarze, a na lewo i na prawo chwieją się dwa rzędy manlicherów.

Przed sądem wstrzymał się cały pochód, jak na fali rozkołysane czółno. Na cztery strony świata rozstawiono stójkę i pochodnie, a wtedy wybrańcy przy ich migotliwem świetle wznoszą się do góry i podsadzają dostojną. Krótki, zacięty bój stoczył się między dygnitarzami o to, którzy z nich mają iść w górę. Jedni wspinali się, drudzy podstawiali im nogi i ściągali za odzież. Wielu ich zerwało się do lotu, ale im wyżej, tem liczba ich malała. I szli w górę, w górę z boginią, a pobożne śpiewy wciąż rozbrzmiewały... Już, już wyciągali po Temidę swe ręce drapieżne, gdy wtem zjawił się Merkury, by ją odwołać. Cicho i smutnie odleciała jak mewa. A wtedy „nasza Sprawiedliwość“ zajęła jej miejsce.

Rozparła się dumnie, jak ongi Rzymianie przy stole biesiadnym, a z ust jej pły-

[1]) Temida, grecka bogini sprawiedliwości.
[2]) Merkury, poseł greckich bogów.
[3]) Hefajstos, mechanik greckich bogów.

swojego chlebodawcę! Przeskoczył więc rychło od hr. Potockiego do świńskiej zarazy i „udowodnił“, że gdzieś jakiś „organ“ socyalistyczny zwalczał kiedyś (?) nowelę o zarazie świńskiej w Górnej Austryi. Wskutek tego oczywiście ma upaść cały socyalizm chłopski, no i cieszmy się bracia, odziani w liberyę z herbem Potockich!!

Szkoda, że to wszystko jest wierutnym humbugiem, naciągniętym i przekręconym niemożliwie. W komisyi bowiem parlamentarnej *jedyne dla chłopów korzystne poprawki przeparli chłopscy posłowie wraz z tow. Kozakiewiczem.* Tak samo występowali wszędzie socyalistyczni posłowie przeciwko rujnowaniu chłopa przez *biurokratyzm* przy rewizyi bydła i domagali się *zgodnie z chłopami*, aby rewizyi dokonywano w *gminie*. (Patrz odezwę wyborczą z r. 1897).

Jeżeli pomimo tego Galicya traci na handlu bydłem zbyt kilkudziesięciu milionów złr. rocznie, to dzieje się to skutkiem fałszywej i wprost niegodnej polityki Koła polskiego tam, gdzie chodzi o poskromienie szykan niemieckich.

Niedołęstwo i sobkostwo *Koła polskiego* zabiło nasz handel bydłem, a oszukańcze spółki takich Wielowiejskich (członek Koła polskiego!) doprowadziły go do ostatecznego upadku. (Patrz historyę „Związku hodowców bydła“!)

Jeżeli „Czas“ zechce się zapuścić w szerszą dyskusyę o bydle galicyjskiem i o polityce ekonomicznej „Koła,“ to dostanie od nas przy sposobności odpowiedź wyraźniejszą jeszcze. Ale wtedy pomówimy i o *szkołach rolniczych*, wychowujących nie rolników, a żandarmów i strażników finansowych, pomówimy o cierpieniach hodowców galicyjskich, których potężne „Koło“ nie potrafiło obronić, pomówimy wreszcie o polityce podatkowej, wydzierającej chłopu ostatnią krowę, pomówimy o *pastwiskach*, których chłop nie ma, jednem słowem: nie będziemy się bawili w śmieszne anonimowe bajeczki, lecz wyjaśnimy, co stańczycy chłopom „dobrego“ zrobili, a co socyaliści „złego“...

Dziś z zadowoleniem stwierdzamy, że przeciwnicy strzelają pustymi nabojami.

Prawybory.

Prawybory, czyli wybory wyborców, już się rozpoczęły. Naczelnik gminy nie wydaje prawyborcom *żadnej legitymacyi*, dlatego powinni wszyscy uważać i wywiadywać się, kiedy i gdzie odbędą się prawybory i sami powinni przybyć na miejsce głosowania.

Czas wyboru t. j. dzień i godzinę, kiedy się prawybory odbędą, oznacza starostwo powiatowe. Należy pilnie baczyć na to, kiedy zostanie ogłoszony termin prawyborów, aby wszyscy nasi towarzysze stanęli do wyboru. Również należy baczyć, *aby na ogłoszeniach było podane nie tylko kiedy się wybór zacznie, ale także, kiedy się ma skończyć*. W 1897 roku w wielu wypadkach koniec czynności urzędowych nie był oznaczony i to dało powód do nadużyć i gwałtów wyborczych.

Komisya wyborcza. Do przeprowadzenia prawyborów wyznacza starostwo komisarza, którym może być także osoba prywatna. Oprócz tego musi być w każdem miejscu wyboru utworzoną komisya wyborcza, w której skład—*podczas prawyborów*—wchodzi komisarz rządowy i dwóch członków rady gminnej, których do tego przeznaczył naczelnik gminy. Komisya wybiera sobie przewodniczącego, a komisarz rządowy wyznacza sekretarza, który ma spisywać dokładny protokół *ze wszystkiego, co się w czasie wyborów stanie*.

Komisarz wyborczy rozpoczyna wybory o ściśle oznaczonym czasie, bez względu na to, ilu prawyborców się zjawi. Dlatego włościanie i robotnicy powinni *jeszcze przed oznaczonym czasem otoczyć lokal wyborczy, a z uderzeniem naznaczonej godziny śmiało wejść do wnętrza lokalu*.

Głosowanie na „wyborców“ w czwartej i w piątej kuryi odbywa się *ustnie*. Każdy uprawniony do głosowania prawyborca ma wymienić tyle nazwisk, ilu należy wybrać wyborców. Wyborem kieruje komisarz wyborczy. Każdy prawyborca ma być przez pisarza komisyi przywołany do głosowania.

Wyborcą może być każdy, kto jest prawyborcą; a zatem wyborca nie musi mieć 30 lat skończonych, lecz wystarczy jeżeli skończył 24 rok życia. Wyborca musi jednak być zawsze wybranym z pośród *uprawnionych* do głosowania w tej gminie prawyborców. A zatem nie można wybrać na wyborców ludzi, mieszkających w *innej gminie*.

Prawyborcy, ktrzy przed upływem oznaczonej godziny zamknięcia głosowania zjawili się w lokalu wyborczym i byli tamże obecni przy zamknięciu głosowania, *nie mogą być wykluczeni od oddania głosu*. Dlatego należy tłumnie zająć lokal wyborczy i nie dać się przed głosowaniem wypchać na pole. Jeżeli o oznaczonej w ogłoszeniu godzinie nie ukończyły się prawybory, wtedy należy stanowczo żądać od komisarza wyborczego, aby pozwolił na przedłużenie aktu wyborczego. Komisarz nie może zasłaniać się rozkazem starosty, bo ustawa wyraźnie (w § 45) na przedłużenie prawyborów przez komisarza zezwala.

Gdyby w oznaczonym czasie prawybory nie odbyły się, wtedy należy domagać się od wójta, aby zaraz ogłosił, kiedy będą prawybory. W niektórych gminach panuje zwyczaj, że prawyborcy pilnują koło domu wójta (lub innego lokalu wyborczego), aby zaraz, kiedy komisarz wyborczy nadjedzie, do głosowania ludzi zwołać.

Po ukończeniu prawyborów, komisarz wyborczy zabiera ze sobą papiery wyborcze i przedstawia je staroście. Jeżeli starosta orzeknie, że dokonane prawybory są nieważne, wtedy zarządzić ma ponowne prawybory przy

---

nęły ochrypłe wyrazy. Powiedziała, iż, nie mając na oczach zasłony, wiedzieć będzie, w którą stronę ma zwrócić miecz sprawiedliwości... Wszyscy grzmotem oklasków nagrodzili jej słowa, a potem poszli na ucztę pokrzepić strudzone ciała.

Poszli na ucztę możni tego świata, a wozy z łańcuchami zajechały na sądowy podwórzec i brama z jękiem za nimi się zamknęła.

* * *

W skwarne południe, dyszącemi żarem ulicami pędzą żandarmi, uwijają się policyanci, rąbią przechodniów, płazują studentów w mundurkach. Wszystko w popłochu ucieka przed nimi. Zamykają się sklepy, burżuazya chroni się w swych willach, tętno życia słabnie, jak we młynie, gdy jedno koło po drugiem staje.

A pośród ciszy sunie, jak ciemna chmura, chłopstwo i robotnicy; wieść niesie, że przy rogatce rzuciła się na nich milicya i ciężką z nimi stoczyła walkę. Lecz oni idą z pieśnią na ustach:

„Krew naszą długo leją katy...

Huknęły strzały...

I popłynęła krew pomiędzy rozrzucone świeżo kwiaty białe — róże, lewkonie...

Rozbite, odepchnięte tłumy rzuciły się bez ładu; stłoczyły się w wąskich uliczkach niosąc trupy, a kordon wojska wyciągnął się wężem na bulwarach.

I znów nastała cisza.

Aż po chwili dolatuje od strony rogatek brzęk kajdan, a potem wynurza się pochód ponury, jak kondukt pogrzebowy.

Idą zakuci w kajdany chłopi, znacząc swe ślady krwią. Idą w milczeniu — tylko kajdany brzęczą. O sto kroków za nimi żony z rozpuszczonymi włosami zawodzą, ręce załamują, a wybladłe dzieci w podartych koszulinach drepczą obok nich z płaczem...

Idą aresztanci, stąpają po rzuconych niedawno kwiatach, po białych różach, lewkoniach, a z rąk i z nóg sączy się krew... Wepchnięto mężczyzn do sądowego gmachu i zamknęła się za nimi brama, a Sprawiedliwość na dachu ciężki opuściła miecz.

Tymczasem na przedmieściu znalazły tłumy miecz, wykuty przez boskiego Hefajsta, bo Temida odlatując, wypuściła go z białej dłoni...

. . . .

równoczesnem podaniu powodów nieważności poprzednich. Jezeli uzna prawybory za ważne, wtedy przez wójta doręcza „wyborcom“, wybranym przy prawyborach, karty legitymacyjne i karty do głosowania.

Baczność! Robotnicy i włościanie! O terminie prawyborów, o wyniku wyborów i o nadużyciach należy natychmiast uwiadamiać redakcyę „Naprzodu“.

Absolutyzm w Austryi.

II.

Dla klas posiadających największą doniosłość ze wszystkich przepisów, zawartych w ustawie o ogólnych prawach obywateli, posiada postanowienie, uznające własność prywatną za świętą i nietykalną. W erze absolutnej własność ta byłaby o tyle świętszą, że odpadłyby wszystkie obowiązki, jakie nowoczesna polityka socyalna na nią nakłada. Ale równocześnie z tem zniknęłyby te czynniki, które zmuszają sfery decydujące do t. zw. reform społecznych. Miejsce obecnych, niejednokrotnie wprawdzie niedołężnych prób na polu ustawodawstwa społecznego, zajęłyby prześladowania i ucisk, a ciężka pięść żandarma tłumiłaby brutalnie wszelki objaw swobodnej myśli.

Czy zmiana tego rodzaju jest możliwą bez ogromnego przewrotu w całem naszem politycznem, ekonomicznem i kulturalnem życiu? Czy realny polityk, za jakiego chce przecież uchodzić dr. Körber, może się seryo liczyć z możliwością takiej zmiany?

Ale nietylko ogólne względy kulturalne i moralne czynią powrót do absolutyzmu nieprawdopodobnym, a nawet wprost niemożliwym. Przyczyniają się do tego także względy natury finansowej i ekonomicznej, a w pierwszym rzędzie stosunek prawno-państwowy Austryi do Węgier.

Ustrój konstytucyjny jest podstawą kredytu państwowego, tej tak ważnej dźwigni gospodarstwa skarbowego państw nowożytnych. Wielcy finansiści tylko wtedy skłonni będą do finansowania pożyczek państwowych, a szeroka publiczność do lokowania w nich swoich kapitałów, jeżeli będzie należyta gwarancya, że odpowiednia część dochodów państwowych użytą zostanie na opłacanie procentów i częściowe umorzenie kapitału. Taką gwarancyę daje tylko ustrój konstytucyjny, który rozciąga czujną kontrolę nad gospodarką skarbową państwa. Zniesienie tej kontroli musiałoby niewątpliwie pociągnąć za sobą zachwianie kredytu publicznego w Austryi.

Nowoczesna polityka handlowa wymaga również współdziałania sfer interesowanych, zarówno przy jednostronnem układaniu taryf, jak przy zawieraniu układów państwowych. W państwie absolutnem o takiem współdziałaniu oczywiście mowy być nie może, wskutek czego najlepsze nawet chęci popierania pracy narodowej, czy to na polu rolnictwa, przemysłu czy handlu pozostać muszą bez skutku.

Wreszcie także stosunek prawno-państwowy Austryi do Węgier utrudnia powrót do absolutyzmu i czyni ewentualne następstwa tego powrotu jeszcze groźniejszemi. Wedle art. 12 węgierskiej ustawy ugodowej z r. 1866 mogą Węgry zawrzeć ugodę tylko z konstytucyjną Austryą. Okoliczność tę, która zupełnie niedwuznacznie wykluczać powinna możliwość absolutyzmu w Austyi, potrafiły Węgry nader sprytnie wyzyskać, celem zapewnienia sobie przed kilku laty nadzwyczajnych korzyści przy przedłużeniu ugody. W mowach wspomnianych wyżej polityków węgierskich leży zupełnie jawne wyznanie, że Węgry także obecnie w razie zmiany formy rządów w Austryi nie będą się opierały przy brzmieniu art. 12, lecz dadzą ze sobą potargować. Nie ulega wątpliwości, że za tego rodzaju ustępstwo Przedlitawia będzie musiała znowu grubo zapłacić.

Jak widzimy, ewentualny zamach stanu w Austryi przedstawia się jako wypędzanie dyabła przez Belzebuba. Nie sądzimy, ażeby znalazł się uczciwy polityk, któryby uległ naleganiom rozmaitych politycznych bankrutów i na własną odpowiedzialność wtrącił Austryę w awanturę, z której najprawdopodobniej nie będzie wyjścia. Jakikolwiek jednak obrót wypadki wezmą, zastaną one niewątpliwie zorganizowany proleryat przygotowanym i nie zaskoczą go niespodzianie. §.

Lichwa węglowa.

Dający się coraz bardziej odczuwać brak węgla, usuwa obecnie wszelkie inne troski na drugi plan. Nietylko rodzina biednego robotnika lub rzemieślnika, ale większe przedsiębiorstwa przemysłowe lub rolne zagrożone są w swej egzystencyi przez obecny brak materyału opałowego. Opinia publiczna dawno już wskazała na przyczynę obecnej drożyzny i braku węgla — na niesłychaną wprost i bezlitosną lichwę, uprawianą przez baronów węglowych. Właściciele kopalń ograniczyli poprzednio sztucznie produkcyę węgla, obecnie wstrzymują rozmyślnie sprzedaż, wywożąc masami węgiel za granicę, a to celem wywołania sztucznego popytu i podwyższenia cen. Lichwiarski ów wyzysk praktykowanym jest nietylko w Austryi, lecz również i w Niemczech. Lichwiarze węglowi wszędzie są sobie równi!

Niedawno temu ogłosił tow. Otto Huć w „Neue Zeit“ tabelę, z której okazuje się, do jakiej szalonej wysokości doszły zyski rekinów węglowych w ostatnich siedmiu latach. Np. dywidenda towarzystwa akcyjnego „Arenberger“ wzrosła od roku 1892 do 1899 z 40 proc. na 75 procent; dywidenda tow. akc. „Concordia“ wzrosła w tym czasie z 5 na 25 procent; dywidenda kolońskiego zarządu kopalni z 10 na 30 procent! Zyski właścicieli kopalń wzrosły więc w Niemczech w siedmiu latach przeciętnie do potrójnej wysokości!

Przypatrzmy się teraz gospodarce austryackich baronów węglowych. W przeciągu ostatnich pięciu lat podrożał węgiel na 100 kilogramach: węgiel z kopalni w Mostach, pierwszorzędny o **95** proc., drugorzędny o **100** proc.; węgiel z kopalni w Bruch (Czechy), pierwszorzędny o **114** proc., drugorzędny o **113** proc.; węgiel z kopalni w Cieplicach o **112** proc., z kopalni w Dux o **117** procent.

Nawet takie kapitalistyczne pismo, jak „Neue Freie Presse“, wystąpiło przeciw lichwiarzom węglowym. Wedle jej obliczenia podniosły się w jednym roku ceny węgla ostrawskiego o **40** do **50** procent, ceny węgla pilzneńskiego o **70** do **80** procent, ceny węgla w Mostach o **80** do **90** procent. Do powyższych dat robi „Neue Fr. Presse“ uwagę, że cyfry te raczej za nisko aniżeli za wysoko zostały obliczone!

Niesłychane te zyski, pochodzące z wyśrubowania w jednym roku cen węgla prawie do wysokości 100 procent, zgarniają oczywiście węglowi rekini, nie dając nawet robotnikowi stosownej do ich kolosalnych zysków zapłaty. A nawet przeciwnie!

W tym samym czasie, kiedy dywidendy baronów węglowych rosły z szaloną szybkością, płace robotników spadały; tak np. w północno-czeskim rewirze węglowym, w tych samych latach, w których zyski przedsiębiorców podskoczyły o 95 do 107 procent, płace robotników spadły przeciętnie na głowę o **22 kor.** Cała produkcya węgla w arcyksiążęcych kopalniach w Karwinie wynosi, wedle obliczenia, okrągło 5 milionów cetnarów metr., co przy obecnych cenach węgla daje w roku **5 milionów 856 tysięcy** koron zysku!

Rata zysku wynosi tedy **141 proc.** Stopa życiowa robotnika zaś w tym czasie wskutek powszechnej drożyzny niesłychanie się obniżyła, co przyznali sami przedstawiciele rządu podczas debaty parlamentarnej!

Powyższe pobieżnie tylko zestawione cyfry okazują w jaskrawem świetle zbrodniczą wprost lichwę, uprawianą na skórze nietylko górników, lecz ludności całego państwa! A wobec tych, przez opinię jednogłośnie potępionych, zamachów lichwiarzy na życie ludności ośmielają się usłużni lokaje baronów węglowych, jezuici i stańczycy z „Czasem“ na czele, twierdzić, że biedni wyzyskiwani górnicy winni są podrożeniu węgla?! W Niemczech strejku nie było, a ceny węgla, podobnie jak w Austryi, podskoczyły w górę! Potępieni w całym świecie węglarze znaleźli w Galicyi gorliwych obrońców jezuicko-stańczykowskich!

Nadużycia wyborcze.

Prawybory się rozpoczęły! W Gródku odbyły się prawybory we środę 23 bm. dla wyborów kuryi V przy pomocy znanych szwindlów wyborczych. Prawybory zapowiedziane były

przez nalepienie trzech niewidocznych afiszów w zupełnej cichości, tak że ogół wyborców, który oczekiwał doręczenia kart legitymacyjnych, rozpisania terminu wcale nie przeczuwał. Tymczasem kart nie rozsyłano, tylko na afiszach owych ogłoszono, że należy się po nie zgłaszać do urzędu gminnego. Wobec tego ogół wyborców w głosowaniu nie mógł wziąć udziału, a po rynku kręciło się tylko czterech żandarmów, kilku policyantów miejskich i naganiacze komitetu marszałkowskiego, Tomkiewicz, majster szewski i Hawrylak, asesor gminny. Głosy swoje oddali tylko funkcyonaryusze starostwa, rady gminnej i mała liczba kreatur stańczykowskich. W głosowaniu wzięło udział wszystkiego 111 osób, z których 55 głosowało w lokalu magistrackim, a 56 w radzie powiatowej. W taki sposób wybrano 21 wyborców grodeckich, samych „pewnych“, którzy nie oddadzą zapewne głosów na socyalistę. Dla charakterystyki podajemy pogłoskę, że burmistrz obiecał wydawać na nowo pożyczki z funduszu miejskiego dla rękodzielników i włościan, które na dłuższy czas zasystowano — ale tylko takim, którzy głosować będą na listę stańczykowskich wyborców. Głosowanie wbrew przepisom ustawy odbywało się kartkami, które rozdawali naganiacze Berenda (adjutant znanego notaryusza Henzego) i żandarm Cwiok, któremu podobno pan starosta i burmistrz obiecali posadę sierżanta policyi miejskiej, jeżeli wybory wypadną korzystnie.

Prawybory wedle systemu galicyjskiego już się rozpoczęły. Do pism ruskich donoszą z powiatu złoczowskiego o następującem niesłychanem nadużyciu, popełnionem przy prawyborach: Dnia 23 bm. rano około godz. 8 zjawił się we wsi Stowicz zupełnie niespodziewanie, bez żadnego zapowiedzenia, komisarz starostwa i przywoławszy naczelnika gminy, kilku radnych, tudzież miejscowych szynkarzy, przeprowadził z nimi, bez udziału włościan, prawybory, mianując wprost w kuryi IV czterech, a w kuryi V pięciu wyborców; następnie, spełniwszy w ten sposób swój obowiązek, siadł komisarz czemprędzej na wózek i odjechał. Chłopi we wsi zupełnie o tych prawyborach nie wiedzieli!

Starosta tłumacki, hr. Dzieduszycki, agituje. Pan ten zwołał wójtów naprzód w Tyśmienicy, a potem w Ottynii i wygłosił mowę wobec nich, przestrzegającą ich przed bezbożnymi, pozbawionymi czci i wiary radykałami i socyalistami. Wkońcu zalecił im, aby, gdzie zobaczą „ich dwóch“, tam zaraz ktoś się znalazł, któryby podsłuchiwał.

Po tych „zgromadzeniach“ otrzymało stowarzyszenie robotników fabryki w Ottynii następujące pismo:

„B. pilno. Tłumacz, d. 16 października 1900. L. 17083. Do stowarzyszenia robotników fabryki na ręce przewodniczącego pana Józefa Lorensa w Ottynii. Doszło do mojej wiadomości, że **członkowie** tamtejszego stowarzyszenia przekraczają zakres działania § 2 statutu, zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 18 maja 1895 l. 41 152, mianowicie, że zajmują się polityką (nb. członkowie), a nawet swą salę, przeznaczoną dla użytku członków stowarzyszenia, wynajmują nie należącym do stowarzyszenia na cele agitacyjne.

Przestrzegam zatem Stowarzyszenie robotników fabryki w Ottynii, że w razie spostrzeżenia najmniejszego przekroczenia przez członków Stowarzyszenia, rozwiążę natychmiast Stowarzyszenie na mocy postanowień § 24 ustawy z dnia 15 listopada 1867. Dz. pp. Nr. 134. C. k. Starosta Dzieduszycki mp. L. S.“

A więc członkom kasyna np. nie wolno byłoby zajmować się polityką pod grozą rozwiązania kasyna! — A „najmniejsze przekroczenie“ przypuśćmy § 496 u. k. ze strony jednego członka pociąga za sobą rozwiązanie! I kto rozwiąże? Nie namiestnik, lecz p. Dzieduszycki, uczeń p. Prokopczyca.

Na drugi dzień po doręczeniu tej rezolucyi otrzymali liczni włościanie i księża ruscy ruskie zaproszenia nie podpisane, a zapraszające na 23 b. m. (wtorek) na zgromadzenie do Ottynii do lokalu stow. rob. Gdy się zaproszeni zebrali, przew. tow. Lorens zmiarkowawszy, że to pułapka, odmówił sali, a wówczas ludzie się zebrali u chłopa w chacie. Ledwie zgromadzenie się zaczęło, wpadł starosta Dzieduszycki, który nagle z Tłumacza zjawił się w Ottyni (3 godziny drogi) w ubraniu cywilnem i zaczął wykrzykiwać, chwycił notatkę przewodniczącego, a wkońcu „zapisał“ sobie tow. Lorensa, ks. Kulczyckiego i przewodniczącego Piotra Fediowa.

My żadnych uwag nie czynimy. Prosimy tylko p. Körbera o opinię w tej sprawie.

Czyny następcy Haleckiego. Do wiadomości o aresztowaniu Koroluka i Hołowki z Czerniejowa dodajemy następujące szczegóły:

Aresztowania dokonał w niedzielę 21 bm. w Cucyłowie (pow. Nadwórna) nie żandarm, lecz komisarz starostwa nadwórniańskiego, Władysław Hammer. Odstawił ich w poniedziałek do aresztów rządowych w Nadwórnie, a relacyę złożył sądowi dopiero 3-go dnia, t. j. we wtorek. Sąd nadwórniański odstawił ich do sądu obwodowego w Stanisławowie we środę, a prokurator zarządził natychmiastowe wypuszczenie ich na wolność z powodu braku najmniejszej winy.

Starosta Prokopczyc przy pracy. Partya narodowo-ruska zwołuje na niedzielę 28 bm. zgromadzenie wyborców w sali teatralnej w Stanisławowie. Dowiadujemy się z bardzo dobrego źródła, że p. Prokopczyc ma zamiar zgromadzenie rozpędzić. Przestrzegamy uczestników zgromadzenia o tym zamiarze i zalecamy im zupełne umiarkowanie, aby nie dać p. Prokopczycowi pozoru powodów do czynów czerniejowskich.

Umarli będą głosować! Mimo wszelkich zapewnień ze strony dra Körbera i hr. Pinińskiego, wybory w Galicyi przeprowadza się na to samo co dawniej kopyto. W listach wyborów figurują nazwiska ludzi od kilku lat zmarłych i ludzie ci będą głosowali, naturalnie na kandydatów rządowych. W Drohobyczu figuruje na liście wyborczej niejaki Michał Dichter, zmarły jeszcze w r. 1897. Sekretarz magistratu, zagadnięty dlaczego tych ludzi uwidocznił jako wyborców, odrzekł: „Są w ewidencyi płacących podatki, będą więc głosować“. — O ile umarli cieszą się opieką Napadiewicza, który obecnie gminą zarządza, o tyle ludzie żyjący, jeżeli nie idą na rękę Napadiewiczowi i klice propinacyjnej, są pozbawieni prawa głosowania. Żadne dowody nie wystarczają. Robotnicy legitymują się paszportami wojskowymi, książkami robotniczemi; tego wszystkiego za mało, nadto grozi się robotnikom aresztowaniem. Termin reklamacyjny ogłosił Napadiewicz rozlepieniem małych półarkuszowych kartek po murach Drohobycza, na których nie drukiem, lecz litografią jest drobnemi literkami zamieszczona treść obwieszczenia, oznajmiająca o terminie reklamacyi.

Echa wyborów z roku 1897. Z Drohobycza donoszą nam: W r. 1897 kandydował w IV kuryi naszego okręgu, jako kandydat opozycyjny, dr. Oleśnicki, adwokat ze Stryja. W dniu wyborów, przy wypisywaniu nazwiska kandydata, stwierdzono, że 54 wyborców oddało jeden po drugim głos za drem Oleśnickim, a skonstatować to było można, ponieważ komitet wyborczy, który popierał Oleśnickiego, miał swoje biuro informacyjne, w którem na żądanie wyborców wypełniano im karty. Oprócz owych 54 wyborców, cała masa inteligencyi ruskiej, jak księży, nauczycieli, głosowało na Oleśnickiego. Do komisyi wyborczej należały same figury oficyalne. Przy skrutynium stał się cud: Oleśnicki dostał tylko 26 głosów.

Jeżeli ta spirytystyczna historya powtórzy się i tego roku, będzie wybór kandydata stańczykowsko-propinacyjnego zapewnionym.

Łowy przedwyborcze. Starosta jasielski hr. Michałowski, usłyszawszy, ale niedokładnie, że p. Stapiński zapowiedział na 23 bm. zpromadzenie przedwyborcze do Łajsc, wysłał tam

koncepistę dra Trembałowicza na pomoc. Przyjechał p. komisarz i rozpoczął poszukiwania za zgromadzeniem. Był w Łajscach, w Gliniku niemieckim i Gliniku polskim, ale zgromadzenia nie znalazł. Pech chciał, że się p. Trembałowicz zanadto spieszył, a Stapiński się spóźniał. Najeździł się tedy daremnie, nie znalazł nic i wrócił do Jasła.

Pan starosta nie wie jeszcze, że zgromadzenia wyborców wolne są od jego urzędowej opieki. Wybory to nie manewry!

Ruch wyborczy.

Załubińcze (obok N. Sącza). Dnia 26 bm. o godz. $5^1/_2$ wieczorem odbyło się tu w domu tow. Grondalskiego wielkie zgromadzenie przedwyborcze. Cała ulica, prowadząca do miejsca zgromadzenia, oświetloną była 25 latarniami, co w Załubińczu, pozbawionem dotąd z łaski autonomicznych władz zupełnie światła, wzbudziło wprost sensacyę. O położeniu robotników i włościan przemawiał tow. Teller, omawiając szczegółowo program socyalno-demokratyczny. Mówca wspomniał następnie o różnych pokątnych kandydaturach, piętnując zachowanie się Potoczków; napiętnował dalej nadużycia starosty Jarosza, a wkońcu przedstawił kandydaturę tow. Misiołka, którą zebrani z niesłychanym zapałem i okrzykami „niech żyje!“ jednogłośnie uchwalili. Cała policya nowosądecka i wszyscy żandarmi z komisarzem na czele, obsadziwszy most, prowadzący do Załubińcza, przypominali obywatelom, że to są „wybory galicyjskie“.

Prawybory w Załubińczu odbędą się 6 listopada, w Limanowej zaś już 4 listopada.

Bobowa. Dnia 25 b. m. odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie włościan, na którem uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Misiołka w V kuryi.

Sołonka (pow. lwowski). Kupieni przez Breitera agitatorzy doznają najrozmaitszych odznaczeń, niezbyt miłych, jak to z opisu zgromadzenia wyborców lwowskich z dnia 24 bm. jasno wypływa. Nielepiej dzieje się i jego agitatorom wiejskim. Po bardzo licznem zgromadzeniu włościan odbytem w Sołonce w niedzielę, na którem stawał tow. Hudec i gdzie przyjęto niemal jednogłośnie (bo tylko przeciwko czterem głosom naganiaczy Breiterowskich) jego kandydaturę i zawiązano komitet miejscowy, zaczął po odjeździe towarzyszy lwowskich, kupiony przez Breitera włościanin Piwko z Sokolnik, wymyślać na tow. Hudeca i zachwalać Breitera z takim skutkiem, że obecni włościanie oburzeni do żywego wyrzucili Piwkę z lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie, dawszy mu poprzednio należytą admonicyę. Zauważyć należy, że Piwko pr[illegible]as obrad, trwających o[illegible]dniu do godz. [illegible]ał się prowoka[illegible]zonym usiłowanio[illegible]kich udało się powstrzy[illegible]zonych włościan od wyrzucenia [illegible]tręta. Nie uniknął swego losu wówczas gdy sądził, że może bredzić bezkarnie; niechże z tego wyciągnie naukę na przyszłość.

Nowe kandydatury rodzą się, jak grzyby po deszczu. Pisma przynoszą codziennie nazwiska świeżych kandydatów, łaknących zaufania poselskiego. Między innymi poczuł w sobie kandydacki animusz i ks. Szponder, który dotąd siedział cicho, i wysuwa swą kandydaturę przeciw Janowi Potoczkowi w IV kuryi okręgu nowosądeckiego. Przeciw dr. Winkowskiemu w V kuryi okręgu tarnowskiego postawił ks. Stojałowski kandydaturę Piotra Jaworskiego, maszynisty w Bochni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 paźdz. 1412. Szwecya i Norwegia odrywają się od Danii. — 1492. Kolumb wylądowuje na wyspę Kuba. — 1601. Tycho de Brahe, sławny astronom i odkrywca wielu gwiazd, zmarł. — 1897. Dwunastogodzinna obstrukcyjna mowa posła Lechera w austryackim parlamencie; trzydziestogodzinne posiedzenie. — 1898. Proces Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach F. Schöntana i F. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej.

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek: „Odrodzenie“.

We środę: „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Mosera (popularne).

We czwartek: „Odrodzenie“.

W piątek: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy Ed. Raupacha.

W sobotę: „Sprawa“, sztuka w 5-ciu aktach Suchowo-Kobylina przekład J. Popławskiego — (nowość).

W niedzielę: „Sprawa“.

Z obozu stojałowszczyków. Wydział stronnictwa chrześcijańsko-ludowego radził, jak donosi nr. 42 „Wieńca“, przez pięć godzin nad tem, co zrobią posłowie jego, gdy wejdą do parlamentu, i uchwalić, aby wszyscy posłowie z Galicyi połączyli się w jeden „Klub narodowy“, t. j. co na jedno wychodzi, wstąpili do Koła polskiego. Dopiero po tem wstąpieniu mają zażądać zmiany statutu „Koła“, a gdyby „w przeciągu trzech tygodni od postawienia tych wniosków, zmiana dawnego statutu Koła polskiego nie była przeprowadzoną, lub gdyby dowodnie stwierdzonem zostało, że zmiany te zostaną albo na czas nieograniczony usunięte, lub całkiem udaremnione, wówczas posłowie chrześcijańsko-ludowi obowiązani będą utworzyć całkiem odrębne chrześcijańsko-społeczne Koło polskie, z tem jednem zastrzeżeniem, że w sprawach, które przez większość wszystkich posłów polskich, lub przewodnictwa osobnych klubów poselskich polskich, uznane będą za sprawy narodowe i krajowe, wszyscy posłowie polscy w Wiedniu głosować mają jednomyślnie“.

W tym samym numerze wytacza ks. Stojałowski jeszcze raz swoje bóle i „usprawiedliwia“ się z zarzutu, że brał pieniądze od żydów, od rządu. itd.

W artykule wstępnym mówi o przymiotach, którymi powinien się odznaczać poseł do parlamentu i zaznacza, że musi być „wolnym od wszelkiej chciwości i łakomstwa, być prawdomównym i dotrzymywać słowa“. „Wierności dla programu chrześcijańskiego niema ten, kto jest chciwy, łakomca, lichwiarz, kłótnik lub proceśnik“.

Uwagi te czyni ks. Stojałowski dlatego, ponieważ kandydatów namnożyło się w jego stronnictwie tyle, że na każdy mandat przypada kilkunastu kandydatów. Wielebny ginie od swoich kandydatów.

Przygody „Latarni“ w Prusiech. Prokurator berliński wniósł rekurs przeciw pierwszemu wyrokowi sądu ławniczego, tow. Morawskiemu wytoczono nowy proces, termin przed sądem karnym odbędzie się w Moabicie w poniedziałek 29 października o 12 godzinie w południe. Szkoda, że broszurka „Latarnia“ wyszła za rychło i nie zawiera okrutnych mordów, popełnianych obecnie przez militaryzm w Chinach. Sąd miałby przynajmniej nad czem rozprawiać.

Uroczystość słowiańska. W Petersburgu odbyła się niedawno uroczystość „słowiańska“: obchodzono z wielką pompą rocznicę przejścia na prawosławie osiedleńców czeskich, którzy w siódmym dziesiątku lat masowo do państwa białego cara napływać zaczęli. Ruch ten skierował się przeważnie na Wołyń. Ponieważ jednak za Bugiem katolik nie ma prawa nabywania ziemi, brać czeska za przykładem własnych duszpasterzy, którzy nie chcąc wypuścić z rąk swych owieczek, razem z nimi powędrowali, masowo przechodzić zaczęła na prawosławie. Po nabożeństwie w cerkwi, była uczta z mowami i toastami, w której powszechny udział wzięli panslawiści rosyjscy. Brak było słowianofilów nadrudawiańskich z Lewickim na czele. Przeoczył widać tę uroczystość czeską, zajęty wypychaniem „ptaków“ na kandydatów.

Polityk z „Głosu narodu“ jest istotą bardzo ubogą na duchu; pisze, bo przyświeca mu słodka nadzieja w postaci blaszek niklowych i miedzianych, ale rozumieć to, co własne jego pióro wydrapuje na papierze?... Hm... Za to przecie dodatkowo mu nie zapłacą! Więc wypisuje najemnik tępy głupstwa, wobec których śmiech porywa.

W południowych Chinach leży miasto Kanton, liczące około 1,800.000 mieszkańców, stolica prowincyi Kuangtung. W jego okolicach sroży się teraz powstanie; nazwa ta przeto nie schodzi ze szpalt dziennikarskich. Lecz wyraz kanton oznacza także — mianowicie w Szwajcaryi — jednostki administracyjne — prowincye, z których się składa Związek szwajcarski. W słabej mózgownicy polityka z „Głosu narodu“ te dwa pojęcia się pomieszały. W piątkowym numerze obwieszcza zatem ów skryba, przy omawianiu wypadków chińskich swym czytelnikom, iż „w pewnych Kantonach (przez dużą literę naturalnie, bo tak się pisze miasto Kanton) obudził się gr[illegible]żny ruch...“ Niezwykłą swą tępogłowość zdradza oczywiście ten osobnik na każdym kroku. Tak np. w numerze 236 czytać można: „Rząd bułgarski ogłosił ukaz, znoszący stan oblężenia, zaprowadzony w kilku powiatach, w których z powodu zniesienia (!) dziesięcin wybuchły niepokoje“. — Że ów domorosły po-

lityk nie zna języka niemieckiego, przez co w przekładzie zamiast wyraz: „wprowadzenia“ znajdujemy „zniesienia“, to pół biedy jeszcze, choć podziwiać trzeba bezczelność tego najmity, który się podobnego zadania, znając swe braki, podejmuje. Lecz cóż sądzić o stanie mózgu dziennikarza, wyobrażającego sobie, iż może istnieć na świecie naród, który się burzy z powodu zniesienia... podatków! Co sądzić o jego oczytaniu! Wszakże wszystkie pisma dokładnie omawiały sprawę zaburzeń chłopskich w Bułgaryi, podkreślając przytem, że nowy uciążliwy podatek w formie dziesięciny tem bardziej nienawistnym wydał się chłopom bułgarskim, iż przypomniał im dawne rządy tureckie... Lecz czyż takie indywiduum z „Głosu narodu“ wogóle myśli?...

Pożar w Parku krakowskim. W piątek w nocy wybuchł pożar w Parku krakowskim, w zabudowaniu przylegającem do toru przeznaczonego dla cyklistów. Pożar trwał około pół godziny. Pomimo energicznej akcyi straży ogniowej, którą kierował osobiście p. Eminowicz, płonący budynek spalił się zupełnie. Wiele rowerów uległo zniszczeniu. Z ludźmi wypadków nie było.

Znowu rewizya. Wczoraj przeszukał komisarz Tomasik lokal administracyi „Naprzodu“, szukając za skonfiskowanym numerem 21 „Prawa ludu“. Nakazu rewizyi p. Tomasik nie miał, ale obiecał go doręczyć w przeciągu 24 godzin. Rewizya była tak gruntowna, że sprowadził aż ślusarza, aby rozbił wszystkie zamki.

Pod koniec rewizyi, której rezultat nie dopisał gorącym zamiarom p. Tomasika, powstała kwestya, kto ma zapłacić ślusarzowi za rozbicie zamków, redakcya, czy policya. P. Tomasik chciał koszta rewizyi zwalić na redakcyę, czemu jednak ona się stanowczo sprzeciwiła. P. Tomasik rad nie rad musiał się zadowolnić tylko spisaniem protokołu.

Spółka Piasecki-Pilawski-Lewicki nie próżnuje. Doświadczyło tego dwóch konduktorów, Fronc i Józef Siedniawski. Obu oskarżyła dyrekcya krakowska o kradzież. W sprawie tej był interesowanym oczywiście Piasecki Dnia 24 bm. miała się odbyć przed sądem krakowskim rozprawa przeciw obu obwinionym. Przed rozprawą szukali obaj obrońcy, a Pilawski zaproponował im Lewickiego, który też przyrzekł, że podejmie się obrony. Pilawski odbył potem jednogodzinną konferencyę z Piaseckim i oświadczył obu konduktorom, aby się nie ważyli iść do innego obrońcy, jak do Lewickiego. W dniu rozprawy udali się Fronc i Siedniawski do Lewickiego; czekali parę godzin, aż wreszcie powiedziano im, że p. Lewicki odjechał. Musieli więc sami pójść do sądu i tu ich uwolniono, dzięki bezpodstawności oskarżenia.

Nie trudno odgadnąć misterye tej sprawy. Chodziło głównie o to, aby zasądzeniem Fronca i Siedniawskiego ratować ich denuncyantów, Kramera i Pollaka. Akcya ta nie udała się. W najbliższej przyszłości czynione będą zapewne starania, aby Fronca i Siedniawskiego skłonić do zaniechania skargi przeciw oszczercom.

Kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe odbędzie się w tutejszej państwowej szkole przemysłowej w miesiącach listopadzie i grudniu b. r., zaś w styczniu i lutym przyszłego roku. Po ukończeniu tego kursu rozpocznie się kurs dla maszynistów, prowadzących lokomotywy. — Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 30 i 31 października b. r. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej.

Oprócz Janowskiego zrezygnował także p. Tadeusz Romanowicz z godności radcy miejskiego we Lwowie Jak donosi „Słowo polskie“, nie uczynił tego natychmiast na posiedzeniu z tego powodu, że chciał umotywować swoje ustąpienie pisemne.

Dysenterya. Hr. Waldersee, generalissimus światowy w Chinach, dostał dysenteryi. Widocznie zaszkodziło mu nadmierne użycie listków wawrzynowych. Wiadomości z Szanghaju donoszą, że bokserzy ośmieleni chorobą żołądkową generalissimusa, podnoszą znowu głowy i gotują się do nowego powstania; wiadomości te jednak, pochodzące prawdopodobnie od ukrytych wrogów potęgi niemieckiej, należy przyjąć z pewnem zastrzeżeniem. Dla pokojowego załatwienia sprawy chińskiej, mogą podobne przypadłości żołądkowo-kiszkowe być tylko z korzyścią, mimo to nawet, że do pewnego stopnia utrudnią one odbywanie parad wojskowych. W każdym razie jednak powinien był hr. Waldersee dać zbadać poprzednio lekarzom odporność swego żołądka wobec listków wawrzynowych i chińskiego klimatu.

Ruch wyborczy.

Baczność, Wyborcy w Dębnikach! Starostwo podgórskie przedłużyło w Dębnikach termin reklamacyjny aż do dnia 29 października. Niechaj więc każdy, nie wpisany na listę wyborców, wnosi reklamacye!

Sojusz Stojałowskiego z przyjaźniakami. Że Stojałowski po cichu popiera stańczyków i kandydatury rządowe, było dotąd publiczną tajemnicą. Obecnie Stojałowski zupełnie otwarcie brata się w okręgu krakowskim z jezuicko-rządowym kandydatem Krotowskim. Na zgromadzenie w Skawinie d. 25 bm., zwołane przez jezuitów, przybyli wspólnie Ligęza, Krotowski i stojałowszczyk Skołyszewski, którzy nawzajem prześcigiwali się w rzucaniu najgłupszych i najnikczemniejszych oszczerstw na stronnictwo robotnicze. Sojusz ten stojałowszczyków z jezuicko-stańczykowską partyą jest chyba ostatnim kwiatkiem w szeregu zdrad Stojałowskiego. Niżej już upaść nie można.

Rzozów. Dnia 24 bm. zajechali tu katolicko-narodowi macherzy wraz z kandydatem swym Krotowskim, by wśród tutejszego włościaństwa popróbować szczęścia. Elukubracye Ligęzy i Krotowskiego takie jednak na wyborców wywarły wrażenie, że oburzeni włościanie głośnymi i energicznymi protestami przeciw klerykalnym bredniom, zmusili nieproszonych gości do rychłego zaprzestania daremnych wysiłków.

W Brodach zerwanie z komitetem centralnym odbyło się w ten sam sposób, co w 27 na 30 większych miast galicyjskich. Bronili komitetu dyrektor gimnazyalny Librewski i notaryusz Janiszewski. Inny jego zwolennik, sekretarz Izby dr. Rittel, uznał, że lepiej wobec panującego prądu nie narażać się na kompromitacyę i oświadczył się przeciwko wysłaniu delegata do Lwowa.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Przemyśl, 27 października. Wiec włościan z powiatu przemyskiego odbył się wczoraj w teatrze letnim na „Zamku“. Po zagajeniu wiecu przez p. Skwarkę, rozpoczęto obrady nad wyborem posła do Rady państwa z IV kuryi. Pierwszy przemawiał tow. Jarosiewicz na tle programu politycznego i ekonomicznego stronnictwa socyalno-demokratycznego. Zainterpelowany przez adw. dr. Kormosza oświadczył, że w razie wyboru przyłączy się w parlamencie do grupy posłów socyalistycznych. Wiecujący uchwalili popierać w IV kuryi kandydaturę tow. dr. Jarosiewicza.

Wspólne konferencye ministeryalne.

Wiedeń, 27 października. Dziś rozpoczynają się pod przewodnictwem hr. A. Gołuchowskiego dalsze wspólne konferencye ministrów austryackich i węgierskich w sprawie kolei bośniackich. Jak zapewniają, ma być obecnie uzyskane ostateczne porozumienie. Ministrowie węgierscy: Szell, Hegedues, Lukacs i Fejerwary przybyli już do Wiednia i wezmą także udział w uroczystościach z okazyi zaślubin arcyks. Raineryi z ks. R. Wirtembergskim.

Samobójstwo.

Wiedeń, 27 października. Br. Józef Brunicki, urzędnik kolei północnej, zastrzelił się dziś w chwili, gdy agent policyjny chciał doręczyć mu wezwanie do policyi, z powodu gróźb przeciwko bratu Julianowi.

Proces Hilsnera.

Pisek, 27 października. Pod koniec przedpołudniowej rozprawy pokazano przysięgłym wszystkie przedmioty (44), które znaleziono w lesie przy Hruzównie. Kaftanik, który miała na sobie, był przepojony krwią.

Dr. Baxa czyni zarzut, że z początku nie było tyle krwi na kaftaniku.

Dr. Auredniczek przeczy, jakoby ktoś czynił jakieś zmiany.

Popołud[illegible] przesłuchiwać świadków. Nap[illegible] Hruzównej i wypowi[illegible] do-tychczas, o s[illegible]wnej. Wedle tyc[illegible]mer oddawna i prześladowa[illegible] propozycyami miłosnemi.

Pisek, 27 października. Przesłuchanie matki Hruzównej trwało godzinę. Potem zeznawał opiekun zamordowanej i powtórzył swoje poprzednie zeznania. Dalej przesłuchano lub odczytano zeznania jeszcze 18 świadków. Prokurator postawił wniosek, aby w sprawie zakrwawionej sukni przesłuchać ponownie dawniejszych świadków i zasięgnąć opinii fakultetu medycznego w Pradze.

Zbrodnia chojnicka.

Chojnice, 27 października. Rozpoczęła się tu rozprawa o krzywoprzysięstwo w sprawie chojnickiej przeciw robotnikowi Motlowowi i przeciw robotnicom Rass i Berg. Motłow podczas śledztwa zeznał, że widział, jak rzeźnik Adolf Lewy i jego syn wykonywali tajemnicze czynności w piwnicy, przyczem z piwnicy wydobywał się jęk. Poczem wyszli oni z piwnicy, niosąc jakiś pakunek pod pachą, który wrzucili do jeziora. Ponieważ podczas rozprawy, zeznania ich okazały się sprzecznemi, oskarżono ich o krzywoprzysięstwo.

Sobór powszechny?

Rzym, 27 października. W kołach watykańskich zapewniają, że wieści o zwołaniu soboru powszechnego w r. 1901, są całkiem bezpodstawne.

Strejk górników we Francyi.

Lens, 27 października. Górnicy z kopalń, należących do towarzystwa akcyjnego w Dourges rozpoczęli strejk. Strejkujący przeciągali ulicami, wznosząc okrzyki: „Niech żyje strejk“ i śpiewając pieśni robotnicze.

Zaburzenia w Indyach.

Londyn, 26 października. Otrzymano tutaj wiadomości o podejrzanych zjazdach naczelników plemion górskich w północnych okręgach Indyi wschodnich. Lord Curzon nakazał niezwłocznie skonsygnowanie tamże większego oddziału wojsk. W starciu z plemieniem Mahsuwazir padł porucznik Anglik i 45 żołnierzy krajowców.

Zabór Transvaalu.

Neapol, 27 października. Przybyli tu urzędnicy republiki transwalskiej, a mianowicie sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, jeneralny dyrektor poczt i jeneralny dyrektor min złota. Połączą się oni z drem Leydtsem, poczem udadzą się do Marsylii dla powitania prezydenta Krügera.

Kapsztat, 27 października. Po silnym oporze zdobyli Burzy Jackobs al. Załoga angielska, złożona z 52 ludzi, musiała się cofnąć. Anglicy ponieśli znaczne straty.

Wojna w Chinach.

Paryż, 26 października. Ajencya Havasa donosi z Pekinu pod datą 24 b. m.: Książę Czing i Li-hung-czang wręczyli poselstwu dekrety, wedle których książęta i ministrowie, odpowiedzialni za wybuch ruchów, mają być ukarani odpowiednio do swej winy. Cesarz uznaje, że Tungfuhsiang popełnił ciężkie zbrodnie; polecił więc księciu Czing i Li-hung-czangowi zapowiedzieć Tungfuhsiangowi jak również wszystkim tym książętom, których ukarania domagają się Europejczycy, że spotka ich zasłużona kara. Pełnomocnicy rządu oświadczyli przytem, że cesarz ukarał już kilku przywódców. Posłowie oświadczyli, że z oświadczenia tego nie są zadowoleni.

Dzicz europejska.

Bruksela, 27 października. Dzienniki przepełnione są szczegółami o niedających się opisać okrucieństwach, jakie popełniali Rosyanie i Japończycy na bezbronnych Chińczykach w czasie oblężenia fortów w Taku. Podobno 20.000 Chińczyków ścięto.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie“ K. 2·40, Św. Michał —·50, Dr. L. 1 —. X. 200·— Y. 40·— Razem K. 243·90 Poprzednio wykazano 10.391·40. Ogółem K. 10.635·30.

Zgromadzenia przedwyborcze

odbędą się:

Szalowa (powiat Gorlice). W niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 2 popołudniu wielki wiec ludowy.

Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wystawa.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na **naszą wystawę**

ORYGINALNYCH

SINGERA MASZYN DO SZYCIA

urządzoną przy pomocy Świetnej Gminy miasta Krakowa w budynku dawnych koszar **obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej**, naprzeciw zakładu św. Józefa, (przystanek kolei konnej).

Wystawa, na którą uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, **trwać będzie do 20 listopada b. r.**

Wystawa obejmuje większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych, jak i użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część będzie poruszana motorem, część zaś nożnie, udziela się z całą gotowością. — Na wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów szycia, wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcyi damskiej itp. oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

Zwiedzanie wystawy bezpłatne. 189 10—?

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 przedpoł. do 7 godz. wiecz.

SINGER Co, Tow. akc. maszyn do szycia, Kraków, ul. Szpitalna 40.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 32—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^{1}/_{2}$% za 90 dniowem wypowiedzeniem, $4^{0}/_{0}$ za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^{1}/_{2}$% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 16—52 Telefon Nr. 460.

W listopadzie 3 ciągnienia!

W roku 10 ciągnień!

Prawo gry po złożeniu pierwszej raty, do której prosimy dołączyć 2 K na czeki, podatek i stempel. Koszta inne wykluczone. Los włoski Czerwonego Krzyża, węgierski „Josziv“, $3^{0}/_{0}$ Gewinstschein I. Em. Raty po 4 K miesięcznie. Cena za gotówkę 63 K, a na raty 71 K.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 54—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

134 Rok założenia 1881. 36—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu**

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Przełożeństwo stowarzyszenia izraelitów postępowych (dom modlitwy i wsparcia) w Krakowie, rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego do L. 105875/92 zatwierdzonego, konkurs na 5 stypendyów po 100 złr. i 5 stypendyów po 200 złr. fundacyi imienia **Mauryce-go Silbersteina** dla pilnie i dobrze uczących się studentów wyznania mojżeszowego, uczęszczających do szkół publicznych w Krakowie.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa, przez Dyrekcyę szkoły, względnie władze uniwersyteckie do Przełożeństwa na ręce podpisanego do dnia 8 listopada 1900 r.

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe Przełożeństwo udziela uczniom wyznania mojż., uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie z odsetków fundacyi S. M. Wechslera, jednorazowe zapomogi pieniężne.

Ubiegający się o te zapomogi winni swe podania, jak powyżej wymagane, wnieść do dnia 8 listopada 1900 r. na ręce podpisanego.

201 1—1 **Dr. Adolf Fischler**

ul. Grodzka l. 61.

Ze wzglęgu na koniec sezonu

sprzedaję



ROWERY

znakomitej dobroci z pierwszorzędnych fabryk. 180 4—6

Ostatni model tegoroczny, wybornej i solidnej konstrukcyi i trwałej budow,y włącznie ze wszystkimi przyrządami i latarką acetelenową po cenie **140 i 160 K.**

Damskie rowery po 165 K.

Styryjskie nowe, prześliczne męskie rowery nabyte na licytacyi 1890 r. za 350 koron, sprzedaję po 160 koron.

Pneumatyki zewnętrzne nowe po 9 K. Szlauchy po 6 K. Mało używane rowery różnych pierwszorzędnych fabryk mod. 1899-1900 po 80, 90 i 100 K. Sprzedaż tylko za gotówkę. — Łaskawe zamówienia rowerów wykonam po otrzymaniu 20 K zadatku, reszta za zaliczeniem.

Adres: **Fahrradhaus M. RUNDBAKIN**

IX Berggasse 3, Wiedeń.

Odsprzedawcom, ze względu na bardzo niską cenę, rabatu nie daję. Korespondencya polska.

P. T.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publ., iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

ZAKŁAD FRYZYERSKI

z komfortem urządzony

przy ul. Sławkowskiej l. 21.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności upraszam o liczne odwiedziny i ręcz[illegible]a szybką i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

194 4—5 **A. WAROWICZ.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).